

Zygmunt **Starachowicz**

Sonderaktion **Krakau**

**Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom
uniwersyteckim w Krakowie (6 – 10 listopada 1939 roku)**

Wstęp i opracowanie

Katarzyna **Starachowicz**, Franciszek **Wasył**



WYDAWNICTWO
OSKAR

Gdańsk 2012



Muzeum II Wojny Światowej

Recenzent prof. dr hab. Andrzej Chwalba

Redakcja: Hanna Maciejewska-Gracz

Korekta: Daria Majewska

Projekt okładki i stron tytułowych: Magdalena Błażków KrecjaPro

Na okładce wykorzystano obraz Mieczysława Wątorskiego zatytułowany „Aresztowanie Profesorów UJ, 6 XI 1939 r.” pochodzący ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fotografie wykonał Grzegorz Zygier.

Fotografie reprodukowane w książce pochodzą ze zbiorów Katarzyny Starachowicz.

Copyright for the Polish edition © by the Authors and Muzeum II Wojny Światowej

Publikacja książki została dofinansowana przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

ISBN 978-83-63709-09-9

ISBN 978-83-63029-11-1

Wydawnictwo Oskar sp. z o.o.
ul. Na Piaskach 10, 80-846 Gdańsk
tel. 58 305 80 28, fax 58 712 63 09
e-mail: info@wydawnictwooskar.pl
www.wydawnictwooskar.pl

Wydanie pierwsze

Skład: Wydawnictwo Oskar sp. z o.o. (Krzysztof Pałubicki)

Spis treści

Wstęp	
<i>Sonderaktion Krakau</i>	6
<i>Zygmunt Starachowicz 1914–1944</i>	11
Nota edytorska	20
Zygmunt Starachowicz	
<i>Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku)</i>	22
Bibliografia	61
Indeks nazwisk	65
Indeks nazw geograficznych i miejscowości	69

Wstęp

Sonderaktion Krakau

Dwa miesiące po zajęciu Krakowa przez wojska niemieckie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Lehr-Spławiński został wezwany do gmachu policji i służby bezpieczeństwa SS przy ul. Pomorskiej 2 w Krakowie. Spotkanie u SS-Sturmbannführera Brunona Müllera miało dotyczyć, w sytuacji zawieszonyj inauguracji roku akademickiego, „spraw uniwersyteckich”. Władze uniwersyteckie przygotowywały się do wznowienia pracy w połowie listopada. W trakcie spotkania, które miało miejsce 4 listopada, Müller zażądał przeprowadzenia ogólnego zebrania profesorów i wykładowców, pod pretekstem zaznajomienia ich z poglądem władz okupacyjnych Krakowa na temat szkolnictwa wyższego i nauki. Rektor, nie mając innego wyjścia, zwołał zebranie na 6 listopada, do ówczesnej sali nr 66 (obecnie sala nr 56 im. J. Szujskiego) w Collegium Novum (ul. Gołębia 24). Akademyki zgłosili się tłumnie, kierując się solidarnością z Rektorem, a także ciekawością. Nikt nie przewidywał dalszych wypadków. Można powiedzieć, że pracownicy naukowj UJ patrzyli jeszcze wówczas na okupantów trochę przez „austriackie okulary” sprzed 1918 r. Niektórzy wykładowcy byli nawet przygotowani do polemiki i dyskusji z Müllerem. Na spotkanie w Collegium Novum przyszli także emerytowani profesory. Kierowano się zasadą współodpowiedzialności za losy Uniwersytetu; z całą pewnością uczestnicy zebrania nie chcieli też stawiać w niezręcznej sytuacji rektora Lehra-Spławińskiego¹.

Po południu 6 listopada, gmach Collegium Novum został otoczony przez policję. Na ul. Jagiellońskiej, z tyłu Collegium Novum, dyskretnie zaparkowały ciężarowe samochody policyjne, przystosowane do przewozu aresztantów. Tego typu samochody czekały także przed głównym wejściem do gmachu. „Wykład” Müllera zakończył się skandalem, kiedy to brutalnie aresztowano zgromadzonych profesorów. Przy tej samej okazji zatrzymano także naukowców Akademii Górniczej (w liczbie 21 osób), którzy w Collegium Novum tego dnia od rana

¹ Opis wypadków 4–6 XI 1939 r. wg ustaleń Ireny Paczyńskiej, zob. *idem*, *Aktion gegen Universitätsprofessoren*, „Alma Mater”, 2009/2010, nr 120–121, s. 84–87.

dyskutowali na temat przyszłości swojej uczelni². Wśród aresztowanych były trzy osoby związane z Akademią Handlową w Krakowie, prowadzące wykłady na UJ, po jednej z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W pułapkę w Collegium Novum wpadło także kilku studentów i nauczycieli, którzy znaleźli się w budynku. Łącznie 6 listopada zatrzymano 183 osoby, zatrudnione na stanowiskach naukowych i administracyjnych krakowskich uczelni. Wśród nich znalazła się także jedna osoba aresztowana przypadkiem na Plantach, która jednak niebawem, wobec stwierdzonej choroby psychicznej, została zwolniona.

Głównym celem okupanta była planowa likwidacja w Polsce warstw przywódczych i opiniotwórczych. Na kartach aresztu, zdeponowanych obecnie w Archiwum UJ, odnotowano jako podstawę do zatrzymania: *Aktion gegen Universitätsprofessoren*; taką też nazwę w fachowej literaturze przedmiotu nosi do dzisiaj omawiana akcja niemieckiej policji. *Sonderaktion Krakau* – to popularne, dodajmy, że urobione później i ahistoryczne określenie, które jednak uzyskało – także w Niemczech – prawo obywatelstwa i jest obecnie używane jako zamiennik niemieckiego sformułowania *Aktion gegen Universitätsprofessoren*.

Odpowiedzialność za aresztowanie krakowskich akademików spoczywa bezpośrednio na Brunonie Müllerze. Był on w tym czasie dowódcą 2. Oddziału Operacyjnego (Einsatzkommando 2), przeznaczonego m.in. do „politycznego oczyszczania zdobytego terenu”. Bezpośrednim przełożonym Müllera był Bruno H. Streckenbach, dowódca I grupy Operacyjnej (Einsatzgruppe I). Oczywiście omawiana akcja musiała mieć przyzwolenie polityczne Hansa Franka (mimo że 6 listopada, w dniu aresztowania, przebywał on w Berlinie), a głównym decydentem w tej sprawie pozostawał bez wątpienia Heinrich Himmler. Wiadomo, że ten ostatni spotkał się 28 października w Krakowie z zastępcą generalnego gubernatora Arthurem Seyss-Inquartem oraz z Friedrichem W. Krügerem – wyższym dowódcą SS i policji. Obecni na spotkaniu byli także Otto Wächter i komendant policji bezpieczeństwa i SD Wilhelm Harster. Prawdopodobnie właśnie wtedy zdecydowano o aresztowaniu krakowskich profesorów³.

Aresztowanych akademików przetrzymywano przez kilka dni (do 10 listopada) w Krakowie – najpierw w więzieniu na Montelupich, następnie

² Profesorowie Akademii Górniczej zebrali się w Collegium Novum UJ, gdyż budynek ich własnej uczelni został przez Niemców zajęty na potrzeby tzw. rządu Generalnej Guberni.

³ *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.). Dokumenty*, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 23.

w koszarach 20. pułku piechoty na ul. Mazowieckiej. To właśnie ten etap aresztowania relacjonują niedawno odnalezione zapiski Zygmunta Starachowicza. Wkrótce uczeni, w liczbie 172 osób (pozostałych w wyniku międzynarodowych interwencji zwolniono), zostali przewiezieni pociągiem do dwóch więzień we Wrocławiu. Dla opinii publicznej była to wyraźna informacja, że celem okupantów nie było zastraszenie; ich plany były bardziej dalekosiężne. Niemniej w wyniku usilnych starań politycznych udało się wywalczyć w przeciągu listopada trzy kolejne zwolnienia z aresztu. Tym samym do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu, jak się okazało miejsca docelowego dla aresztantów, trafiło 169 akademików. Zakwaterowano ich w barakach o numerach 45 i 46, obok miejsca, w którym więziono czeskich studentów – z lewej strony obozu (patrząc od strony głównej bramy). Warunki obozowego życia były dramatyczne. Więźniom – często w podeszłym wieku – doskwierały głód i niezwykle niska tej zimy temperatura. Dramatu polskich intelektualistów dopełniał fakt pozbawienia jakiegokolwiek opieki lekarskiej.

W obozie Sachsenhausen zmarli z wycieńczenia (bardziej adekwatne byłoby w tej sytuacji określenie „zostali zamordowani”) kolejno: Antoni Meyer (24 grudnia 1939), Stanisław Estreicher (28 grudnia 1939), Stefan Bednarski (1 stycznia 1940), Jerzy Smoleński (5 stycznia 1940), Tadeusz Garbowski (8 stycznia 1940), Feliks Rogoziński (10 stycznia 1940), Michał Siedlecki (11 stycznia 1940), Kazimierz Kostanecki (11 stycznia 1940), Adam Różański (14 stycznia 1940), Ignacy Chrzanowski (19 stycznia 1940), Władysław Takliński (25 stycznia 1940), Antoni Hoborski (9 lutego 1940), Leon Sternbach (20 lutego)⁴. W obozach koncentracyjnych zostali zamordowani także Wiktor Ormicki (Mauthausen-Gusen, 17 września 1941) oraz Joachim Metallmann (Buchenwald 21 sierpnia 1942)⁵.

Dwaj ostatni, ze względu na żydowskie pochodzenie, zostali oddzieleni wcześniej od głównej grupy aresztowanych akademików.

W wyniku międzynarodowych pertraktacji niemieckie władze uległy naciskom i w lutym 1940 r. zwolniły 101 aresztowanych w wieku 40 lat i więcej. Część więzionych profesorów była w tak ciężkim stanie, że z wielkim trudem opuściła obóz. A jeden z nich, wspomniany Antoni Hoborski, mimo że znalazł się w grupie zwolnionych, nie opuścił Sachsenhausen i zmarł tam 9 lutego. Spośród zwolnionych, wkrótce po powrocie do Krakowa, zmarli: Stefan

⁴ Zob. *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1989, *passim*; I. Paczyńska, *Aktion gegen...*, s. 87, przyp. 10.

⁵ I. Paczyńska, *Aktion gegen...*, s. 87, przyp. 10.

Kołaczkowski (16 lutego), Jan Nowak (18 lutego), Antoni Wilk (19 lutego), Jan Włodek (19 lutego) oraz Franciszek Bossowski (3 maja)⁶.

W październiku 1940 r. wolność odzyskały trzy osoby: Aleksander Birkenmajer, Lech Władysław Hajdukiewicz, Stanisław Szczotka. W listopadzie tego samego roku zwolniono także Władysława Semkowicza. Większą grupę więźniów (11 osób) władze hitlerowskie zwolniły na przełomie 1940 i 1941 r. (w grudniu i styczniu)⁷. Ostatni więzień *Sonderaktion Krakau* Kazimierz Piwarski (przeniesiony z Sachsenhausen do Dachau) opuścił niemiecki obóz koncentracyjny dopiero 7 października 1941 r.

Jak ocenia Irena Paczyńska, badaczka początków okupacji hitlerowskiej w Krakowie:

„Aresztowania w Uniwersytecie Jagiellońskim to zaledwie fragment uderzenia w polską inteligencję w początkowym okresie wojny. [...] Na obszarze Generalnej Guberni niszczenie polskiej inteligencji rozciągnięte było w czasie, realizowane było w różnych formach w zależności od ogólnych koncepcji zorganizowania «nowego porządku» w Europie, sytuacji na frontach, wyznaczonych zadań dla policji bezpieczeństwa. Podobną metodę jak w Uniwersytecie Jagiellońskim – zaproszenia na spotkania z przedstawicielami władz niemieckich – zastosowano w listopadzie 1939 roku w odniesieniu do nauczycieli, oficerów rezerwy, duchowieństwa, pracowników państwowych, właścicieli majątków i innych osób ważnych dla lokalnych społeczności także w innych miejscowościach dystryktu krakowskiego i lubelskiego. Kończyły się one tak jak w UJ – zatrzymaniem zebranych»⁸.

Kolejne lata okupacji hitlerowskiej w Polsce przyniosły zaostrzenie polityki represji i eksterminacji⁹. Symbolicznym tego przykładem jest mord profesorów lwowskich, dokonany na początku okupacji hitlerowskiej Lwowa w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich.

Powstało co najmniej kilka książek o charakterze wspomnieniowym na temat więzienia polskich uczonych w Sachsenhausen¹⁰. Na Uniwersytecie Jagiellońskim po wojnie zrodziła się także idea zebrania pisemnych

⁶ *Ibidem*, s. 87, przyp. 11.

⁷ *Ibidem*, s. 86.

⁸ I. Paczyńska, *Aktion gegen...*, s. 87.

⁹ Pełen przegląd polskich strat wojennych z lat 1939–1945 przynosi opublikowana niedawno książka pt.: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski i T. Szarota, Warszawa 2009.

¹⁰ Między innymi J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków 1945; S. Pigoń, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen 1939–1940*, Kraków 1966; S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem (Sachsenhausen-Dachau)*, Kraków 1946; W. Konopczyński, *Pod trupią główką (Sonderaktion Krakau)*, Warszawa 1982; A. Bolewski, *Trudne lata Akademii Górniczej*, Kraków 1989.

relacji-świadectw tych wszystkich, którzy przeżyli i mogli zaświadczyć o losie umarłych. W Archiwum UJ znajdują się oryginały manuskryptów lub maszynopisów tych sprawozdań, które doczekały się edycji w tomie *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej* (oprac. Jerzy Michalewicz, Kraków 2005). Uniwersytet Jagielloński dba o pamięć o wypadkach listopadowych 1939 r., obchodząc corocznie 6 listopada Dzień Pamięci. Na uroczystościach tych w ostatnich latach gościli m.in. rektor Uniwersytetu Karola w Pradze, a także rektor Uniwersytetu w Heidelbergu. W 2009 r., w siedemdziesiątą rocznicę *Sonderaktion Krakau*, w dawnym obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, dzisiaj Muzeum i Miejscu Pamięci, otworzono wystawę poświęconą losom inteligencji polskiej i czeskiej na początku II wojny światowej. Uniwersytet Jagielloński był inicjatorem i jednym ze współorganizatorów tej ekspozycji, obok Uniwersytetu Karola w Pradze i Muzeum Sachsenhausen.

Niedawno odnaleziona relacja Zygmunta Starachowicza zasługuje na uwagę z kilku powodów. Autor niezwykle szczegółowo i barwnie opisuje wydarzenia pierwszego tygodnia po aresztowaniu (6–9 listopada 1939 r.); są one stosunkowo mało znane, ponieważ ich wagę przesłoniły późniejsze obozowe doświadczenia. Swoje spostrzeżenia formułuje Starachowicz z perspektywy młodego człowieka, świeżo upieczonego absolwenta prawa i przypadkowego uczestnika wydarzeń. Znalezienie się w gronie profesorów, mimo tragicznych okoliczności, miało w jego oczach charakter przygody, było okazją nawiązania kontaktu i bliższego poznania uniwersyteckich legend i sław. Optymizm i młodzieńcze poczucie humoru nadały obserwacjom Starachowicza niecodzienny ton. W pamiętniku te żywe i barwne obrazy zostają delikatnie zestawione z późniejszą wiedzą autora o relacjonowanych wypadkach, z jego własnym doświadczeniem – już nie nowicjusza i studenta, ale działacza podziemia. Zapiski sygnowane są datą 1941 r. Warto zdać sobie sprawę, kim do tego czasu stał się ich autor.

Franciszek Wasyl

Zygmunt Starachowicz 1914–1944

Zygmunt Antoni Starachowicz urodził się 5 lipca 1914 r. w Starym Samborze jako szóste dziecko lekarza Jana Starachowicza i Heleny z domu Schwarzenberg-Czerny. Gdy miał dwa lata, zmarł jego ojciec.

Niedługo po tym, w 1917 r. rodzina przeprowadziła się do Krakowa. Nie wiele można powiedzieć o dzieciństwie Zygmunta. Z pewnością nie należało do najłatwiejszych; po śmierci ojca rodzina borykała się z problemami finansowymi – brakowało na nowe ubrania, buty, nieraz nawet i na jedzenie. Czasy te musiały zahartować Starachowicza, który wcześniej od swych rówieśników zaczął wstępować w dorosłość.

Z okresu szkolnego zachował się „harcerski” zeszyt. Prowadzony w 1928 r. pamiętnik, w którym Zygmunt zapisywał najważniejsze wydarzenia związane z przynależnością do ZHP (5. drużyna im. Stanisława Żółkiewskiego), rozpoczyna się spisaniem w dziesięciu punktach prawem harcerskim. Pod nim umieszczona została adnotacja: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”. Mimo że była to regułka wymagana od każdego harcerza, jej treść musiała wpłynąć na kształtowanie tożsamości młodego, poszukującego człowieka. Notatki – pierwsze kronikarskie szlify – opisują zbiórki, wycieczki, m.in. do Tyńca i Ojcowa, obozy. Tekstowi towarzyszą rysunki, krajobrazy, plany obozowisk, które jednocześnie są ważnym elementem budującym narrację.

Na końcu zeszytu znajduje się tabelka obejmująca „rozrywki – kino, teatr”. Poczynione w niej uwagi wydają się znamienne. Zapis „cudne” widnieje przy *Księciu niezłomnym*¹, *Cyrano de Bergerac*², *Ziemi obiecanej*³; „idealne” to pierwsze wrażenie po *Żydzie wiecznym tulaczem*, *Mogila nieznanego żołnierza* zasłużyła na ocenę: „film polski doskonały”⁴. Łatwo zauważyć,

¹ Być może mowa tu o głośnej inscenizacji tragedii Calderóna de la Barca w przekładzie Juliusza Słowackiego – w spektaklu Teatru Narodowego w Warszawie główną rolę grał sam Juliusz Osterwa; z przedstawieniem jeżdżono po wielu miastach Polski.

² Zapewne chodziło o przedstawienie w Teatrze im. J. Słowackiego – adaptacji „komedii bohaterskiej” Edmunda Rostanda, w reż. Józefa Sosnowskiego.

³ Film z 1927 r. w reż. Aleksandra Hertza i Zbigniewa Gniazdowskiego, nakręcony został na kanwie powieści Władysława Reymonta (zmodyfikowano nieco fabułę i czas akcji). <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/22289> (dostęp: 20 lutego 2012).

⁴ Film z 1927 roku w reż. Ryszarda Ordyńskiego (scenariusz: Ryszard Ordyński, Seweryn Romin) był adaptacją powieści Andrzeja Struga. <http://filmpolski.pl/fp/index.php/22281> (dostęp: 20 lutego 2012).

że wszystkie wspomniane filmy i przedstawienia oscylowały wokół dwóch tematów – bohaterstwa i miłości. A miłość wcale nie była czymś oczywistym dla Zygmunta.

Pojawienie się Ity – Jadwigi Majerek, przyszłej żony – było momentem przełomowym w jego życiu. Jak sam pisał: „Od trzech lat żyję nerwami i gdyby nie ono [uczucie do Ity], kto wie, czy bym nie rzucił szkoły, domu, wszystkiego, a że to się nie stało, to tylko Twoja zasługa”⁵.

Ita nie pozostawała obojętna. Już na samym początku znajomości, pod datą 19 lutego 1933 r., notowała w swoim pamiętniku: „To jedno wiem! Że przy dalszym poznawaniu coraz więcej się go [Zygmunta] ceni; że mu konieczną jest miłość kobiety wzajemna, że gdyby ta myśl, że jest we mnie zakochany ogromnie, była prawdziwa, byłabym najszczęśliwszą kobietą świata”. Stosunki między obojgiem nie zawsze jednak układały się idealnie. Wiele razy rozchodzili się i schodzili z powrotem. Pamiętamy jednak, że w chwili pierwszego spotkania Ita miała 17, a Zygmunt – 19 lat. Ona musiała być pewna swojego wyboru, decydującego, jak się okazało, o całym dalszym życiu. Zygmunt pisał i czytał wybrane wiersze, opowiadania, trwała między nimi intensywne korespondencja, z której do dziś zachowało się raptem kilka listów.

Szczególnie jeden list – datowany na 28 sierpnia 1934 r. – wart jest przytoczenia, choćby we fragmentach. Przejmująco szczery i bardzo osobisty, miał ostatecznie przekonać Itę. List jest utrzymany w formie spowiedzi z całego życia, pozwalając wnikać w to, co kształtowało osobowość piszącego. Z treści dokumentu wynika, że postawa Zygmunta nie była przypadkowa, lecz świadomie wypracowana, co rzuca dodatkowe światło na jego późniejsze wybory życiowe.

„Miałem dwa lata, kiedy umarł mi Ojciec. Nie pamiętam go wcale, nie pamiętam żalu po nim, ani uchodzących lat dobrobytu. Kiedym dorósł na tyle, zacząłem sobie zdawać sprawę z tego, co jest, to pierwszą osobą, którą zobaczyłem, nie była uśmiechnięta Matka, nie była Radość i Wesele, lecz była Bieda, która już wtedy rozgościła się u nas na dobre. Na ścianach wisiały obrazy znakomitych malarzy⁶, na ziemi leżały drogocenne dywany – wszystko to resztki dawnych czasów. Potem, potem poznikały dywany, część obrazów zmieniała właścicieli – a potem, ot głupstwo, to przecież Ciebie nie boli. I nauczyłem się

⁵ List Zygmunta Starachowicza do Jadwigi Majerek z 18 lipca 1934 r. Wszystkie dokumenty, z których zaczerpnięto informacje – jeśli nie zaznaczono inaczej – pochodzą z prywatnych zbiorów rodziny Starachowiczów.

⁶ Ojciec Zygmunta obracał się w artystycznych kręgach Krakowa, przyjaźnił się m.in. z Jackiem Malczewskim; malarz ten sportretował Jana Starachowicza na obrazie *Wigilia na Syberii* (stojący brodaty mężczyzna po prawej stronie); informacja od Łukasza Sałajczyka, prawnuka Jana, ojca Starachowicza (wnuka brata Zygmunta – także Jana Starachowicza).

kłamać. Były dni, w których nic prawie nie jadłem, ale co mi szkodziło opowiadać drugim, gdy mnie zapytano, że u nas na obiad były smakołyki, jakie księżę jada, a gdy na jednym ubraniu wyleciała dziura, to głosiłem wszędzie, że noszę to ubranie, bo mi żal nowego garnituru, który został w domu. Kłamać nie można było długo, stałem się fantastą, któremu już nikt nie wierzył. Spotkałem człowieka, który nauczył mnie być złym. Szedłem przez ulicę i здавало mi się, że każdy mnie zna, że się mną brzydzi. Więc oszukiwałem drugich i samego siebie, mówiłem bez chwili spoczynku o swych zaletach, jakie miałem i nie miałem – o wadach nigdy. I to przeszło aż w bezczelność. Lecz przyszedł czas, że mogłem rzucić kłamstwo, oszustwo i bezczelność, bo mogłem pracować – to zmieniło wiele. Uczylem się, poznawałem rzeczy, rzeczy piękne, poznawałem dobrych ludzi. Czulem się strasznie, bo ja znałem siebie, porównywałem z innymi – nie Itko, to były okropne chwile w moim życiu. Potem, kiedy siostry, brat zarabiali już wydajnie i ja im pomagałem, a byłem jeszcze bardzo młody, zmieniły się trochę stosunki w domu. Mama przestała płakać i nie było dnia, który bym spędził na szklance wody i kromce chleba, chodząc po mieście z miną sytego i zadowolonego ze swego losu. Lecz chwile te zostawiły po sobie piętno – ale zahartowały mnie⁷. Wszedłem w życie, pełnymi płucami wdychałem nowe powietrze, dłońmi rwałem to, co się rwać dało. Nikt mnie nigdy nie wychowywał, nie mówił: to dobre, to złe, zawsze szedłem sam, opierając się jedynie na swoim zdaniu i swojej opinii, a najgorsze było to, że zawsze sam i sam. Przez życie nie można przejść tak, by nic nie wziąć dla siebie. Zacząłem się wychowywać sam. Kradłem życiu jego jasne chwile i mieszałem ze łzami i złem, tak budowałem gmach własnego «ja». Wiedziałem tylko rzecz jedną, tego byłem pewien – ja mam duszę, duszę prawdziwego człowieka – a to pozwalało mi wierzyć w siebie. Charakter mam też i serce, z tym można coś zacząć. I znowu sam bez niczyjej rady ni pomocy zacząłem kształtować siebie, wszystkie dostrzeżone wady odrzuciłem, zwracałem uwagę na szczegóły, pochłaniałem teorię. I jakie to były dziwne chwile wesołe i smutne; wesołe, gdy widział u siebie postęp, smutne, gdy mi brakło wiary w siebie. Kultura? Skąd się miała wziąć kultura? Nie mówię tutaj o tej kupnej, co z książek o niepewnej wartości, czy z rozmów towarzyskich, o ironio, miała się we mnie wsączać – wrodzona – wszystko, co mi dały pokolenia spało we mnie – wierzyłem tylko w swoją duszę – w wartości wewnętrzne, które mam, a których jeno żem dożyć jeszcze nie potrafił. I zobaczyłem rzecz nową – kobietę, kobiety w moim

⁷ Szczere wyznanie Zygmunta o trudnej sytuacji materialnej w domu jest po części odbiciem ówczesnej sytuacji ekonomicznej; początek lat trzydziestych XX w. to czas Wielkiego Kryzysu gospodarczego, który dramatycznie wpływał na kondycję materialną ludzi.

życiu odegrały rolę wstrętą. Zabiły wiarę w ludzi. Gdy widział je, łagodne, dobre, gdy w nich ujrzał ciepło i serce, zaufałem im – o jakież ja byłem głupi wtedy – dlaczego nie umiałem im kłamać – wierzyłem, że któraś z nich mi pomoże, że dzięki swej subtelności wskaże mi nowe horyzonty, wyprowadzi mnie z tego labiryntu, w którym się błąkałem, ja com siebie chciał wychować, wykształcić, ukształtować swój charakter, serce i duszę – zawsze sam – zawiodły mnie jednak wszystkie. Spojrzałem w lustro – i zrozumiałem – im się podobały moje oczy, włosy, cera, wszystko jedno co, kochały mnie fizycznie, więcej nic nie widziały we mnie, na to ich stać nie było. Ja je znenawidziłem i zacząłem reagować w sposób, jaki uważałem za najlepszy, rozkochiwałem w sobie, a potem się śmiałem z nich, gardziłem nimi i odchodziłem, by innym znów pokazać moje ładne oczy, włosy. A najgorsze jest to, że kiedy pierwszy raz rozpocząłem swą dziwną rolę, miałem niewiele więcej jak piętnaście lat. Odchodziłem, co mnie mogły obchodzić czyjeś tam łzy czy listy pełne próśb – przecież to i tak wszystko była komedia, obłuda, fałsz. Powiesz, że to brutalne, tak, ale to one mnie tego nauczyły, ja przedtem nie wiedziałem, co znaczy brutalność, podłość, perfidia – miałem piękny przykład, a jestem dosyć pojęty.

Spotkałem Ciebie. I stało się coś innego, wypadki potoczyły się inaczej niż zwykle. Ty pierwsza nie dałaś się nabrać – tak mi się przynajmniej zdawało – na moje oczy. Miałem wtedy nadzieję, że Cię pokocham, że między nami stanie Miłość i że Ty mi pomożesz – ja pokochałem. Czego ja nie robiłem dla Ciebie, czego się nie wyrzekłem – ale... dajmy temu spokój. Stało się inaczej – to jednak nie przesądza sprawy, Ito. Ja mam w życiu dwa cele, jeden, by się stać człowiekiem, drugi to Ty. Z żadnego z nich nigdy nie zrezygnuję, one mogą się skończyć jedynie ze mną razem. Widzisz, Ito, Ty nie należysz do tych kobiet, które spotykałem i opuszczałem bez żalu, im dawałem mało, nie wymagałem prawie nic. Tobie dałem wszystko i dam wszystko, i od Ciebie wymagałem więcej, o dużo więcej. Ciebie kochałem i Kocham, i nie ma na świecie nikogo, kto by mi kazał zmienić to wszystko, zapomnieć i iść dalej i w innym kierunku. To, com zrobił źle, naprawię. Mówisz, że są takie rzeczy, których odrobić nie można, przekonałem się, Ito, że wszystko odrobić można, a jak się nie da, to ja je zmyję własną pracą, choćby nawet krwią. Ja nigdy nie zrezygnuję z mojej Maleńkiej, ja tak nie umiem rezygnować. Mogę Ci tylko obiecać, że nie będę się narzucał ze swym uczuciem, będziesz chodziła spokojna, jasna, a co będzie ze mną, ot, głupstwo, nie martw się. Ja jestem spokojny, bardzo spokojny. Ito, to jest spowiedź z całego mojego życia, teraz oceniam dopiero me braki i usterki, nigdy nie byłem taki szczery, jak teraz, jak to przyjmiesz, nie wiem, wiem tylko, że mi Cię stracić nie wolno, a Ty nie możesz mówić,

czy mnie pokochasz. Ty tego nie wiesz, Itko. Niech zapadnie zasłona nad tym, co minęło, bym jeno ja jeden wiedział, co było, a Ty patrz na to, co będzie. Dziś rozpocząłem drogę ku lepszemu jutru, które może być tylko z Tobą – ale znowu sam. Zapomnij na razie o mych słowach, możesz spalić ten list, by Ci ich nie przypominał. Zostanie teraz wszystko tak, jak było dawniej, na pozór nic się nie zmieni, absolutnie nic. Zostanę Twoim znajomym z rezerwy urzędniczej. Od czasu do czasu przyjdę do Ciebie, porozmawiamy sobie, jest tyle tematów: książki, kino, teatr, nauka, aktualności, znowu będziemy się śmiali”.

Ita w 1935 r. zaczyna studiować prawo. Od dawna jednak marzyła o medycynie, na którą dostaje się po zaliczeniu roku pierwszego fakultetu. Wiadomo, że Zygmunt w 1933 r. miał problemy z przejściem do ósmej klasy⁸. Pamiętać jednak należy, że najprawdopodobniej już wówczas pracował zarobkowo, wspomagając domowy budżet. W 1934 r. zdaje maturę w IV Państwowym Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie i zostaje studentem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim⁹.

Z pamiętnika Ity wynika, że w listopadzie 1939 r. Zygmunt był już jej narzeczonym. Skończył studia¹⁰ i przyszłość malowała mu się w jasnych barwach. Feralnego dnia, 6 listopada, chciał jedynie załatwić ostatnie formalności związane z finalizacją nauki. Tymczasem niespodziewane aresztowanie zaburza tok życia Starachowicza, w które wdziera się brutalna rzeczywistość wojny. To właśnie ta załamana perspektywa doświadczenia, nałożona na dotychczasową młodzieńczą swobodę, daje bardzo ciekawą optykę widzenia rzeczywistości. Dzięki temu pamiętnik Starachowicza jest odmienny od innych relacji z tego czasu.

Relacja urywa się w momencie wsiadania do pociągu, który miał przewieźć aresztowanych do Wrocławia. Po kilkutygodniowym pobycie w tym mieście wszyscy zostali przewiezieni do obozu Sachsenhausen w Oranienburgu. Od 5 marca 1940 do 9 stycznia 1941¹¹ r. Zygmunt był więziony w Dachau. Po powrocie, 22 lutego 1941 r., wziął ślub z Itą w kościele św. Szczepana w Krakowie¹².

⁸ W pamiętniku Jadwigi Majerek (późniejszej żony Zygmunta) pierwsze wzmianki o Zygmuncie pojawiają się w roku 1932. Wówczas musiał już mieszkać w Krakowie (lub pod Krakowem). Pod datą 4 VI 1933 znajdujemy zapis: „Z.[ygmunt] nie przeszedł do 8 [klasy]. Skandal! Ale go lubię”.

⁹ M. Barcik, *Zygmunt Antoni Starachowicz [w:] Wyrok na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1989, s. 326.

¹⁰ Zapis z 30 X 1939 r. w pamiętniku Jadwigi.

¹¹ M. Barcik, *ibidem*.

¹² Wyciąg z księgi zaślubionych wydany przez Urząd Parafialny św. Szczepana w Krakowie 12 XI 1949 r.

Jeszcze w tym samym roku zaczyna spisywać swoje przeżycia z okresu aresztowania i uwięzienia. Pamiętnik zamyka adnotacją „Koniec części I. 4 IX 41” – w planie były zatem dalsze zapiski. Wiadomo, że powstały fragmenty dotyczące pobytu w Dachau¹³. W grudniu Zygmunt pisze list do św. Mikołaja, w którym przywołuje te przeżycia z lekką humorystycznie:

List do Mikołaja:

*Święty Mikołaju! gdybyś Ty wiedział –
Kto to tak długo, długo w Dachau siedział
To zaniósłbyś mi cały worek chleba
I wszystkich rzeczy, których mi potrzeba,
Ale Ty nie wiesz, więc wal na śmielego
I zanieś tę blondynkę koloru czarnego;
Różgę załączam Ci tylko ku Twojej obronie
I na ten przypadek –
Gdybyś miał zamknąć drzwi po tamtej stronie
Lub „szturchnięt” w za...!*

W Krakowie, dnia 6 grudnia 1941

10 marca następnego roku rodzi się Krystyna, 23 marca 1943 r. – druga córka Magdalena. Wakacje rodzina spędza w Kamienicy koło Łącka. To ważne miejsce na prywatnej mapie Ity, która jeździła tam od dziecka właściwie co roku¹⁴. Kamienica kojarzyła się z beztroskimi chwilami, słońcem i kąpielami. Danuta Spaczyńska – córka siostry Zygmunta, Hanny – do dziś wspomina smak borówek i poziomek spędzonego tam lata 1944. W listach z lipca, pisanych do męża, który przebywał w Krakowie, Ita wspomina zresztą o tych smakołykach. Wiele miejsca zajmują także prośby o przesłanie chleba, cukru i innych produktów spożywczych, dokładne wyliczenia, co i za ile można tu jeść.

Obok tych codziennych informacji, pojawiają się w korespondencji pojedyncze enigmatyczne zdania, pełne niepokoju i jednocześnie poddane mocnej autocenzurze: „Jak Ty sobie dajesz rady – Co i gdzie jesz? Gdzie i z kim śpisz? Wyobrażam sobie, że cały czas latasz za swoimi i nie swoimi sprawami. Czy

¹³ Trzy lata później pamiętnik z Dachau skonfiskowało Gestapo – znaleziono go w biurku Zygmunta podczas aresztowania. Informacja Mieczysława Maika, spisana 26 VIII 1946 r. w Krakowie.

¹⁴ Potwierdza to zarówno pamiętnik Jadwigi, jak i jej matki.

przyjedziesz do mnie na urlop?”¹⁵; „Ty jesteś moją szansą w życiu. Wiesz, że wszystko będzie po tym tak jak w bajce, ale twoja obecność przy tym jest konieczna. Bez Ciebie ani rusz”¹⁶.

Zygmunt pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej¹⁷ od 1 kwietnia 1941 r.¹⁸ W roku 1943 został zaprzysiężony w szeregi Armii Krajowej¹⁹. Praca w RGO i w podziemiu była bardzo ryzykowna, gdyż władze okupacyjne dysponowały listą wszystkich zatrudnionych w Radzie²⁰. Pracownicy tej organizacji byli często inwigilowani i śledzeni. „Latanie za nieswoimi sprawami” musiało dotyczyć właśnie działalności we wspomnianych strukturach. Nie znamy wielu szczegółów. Starachowicz pełnił funkcję kierownika informacji i propagandy (inspektorat Kraków) pod pseudonimem „Jan”²¹. Najprawdopodobniej – prócz wypełniania obowiązków związanych z zajmowanym stanowiskiem w strukturach AK – zajmował się głównie wyrabianiem fałszywych kennkart.

¹⁵ List z 17 VII 1944 r.

¹⁶ List z 21 VII 1944 r.

¹⁷ Rada Główna Opiekuńcza (RGO) – polska organizacja opieki społecznej, działająca od 1939 r. za zgodą okupacyjnych władz niemieckich, dla niesienia pomocy ludności polskiej zamieszkałej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Szacuje się, że organizacja ta wspierała w różnym zakresie (przede wszystkim doraźnym, żywnościowo-materialnym) od 2 do 3 mln osób. W RGO pracowało szacunkowo ok. 15–20 tys. osób, w większości bez wynagrodzenia. Prezesem i organizatorem RGO był hr. Adam Ronikier (1881–1952). Działania RGO silnie wspierał materialnie i moralnie kardynał metropolita krakowski Adam Sapieha. Ronikier został zdymisjonowany z funkcji prezesa RGO w 1943 r., gdyż manifestacyjnie protestował przeciw barbarzyńskiej postawie Niemców wobec ludności okupowanej Polski (m.in. odmówił udziału RGO w dożynkach na Wawelu, unikał kontaktów z okupantem). Więziony przez Niemców na początku 1944 r., 17 I 1945 r. udał się na emigrację (Rzym, Orchard Lake nad jeziorem Michigan w USA). Sowietci wydali wyrok śmierci na Ronikiera, traktując zresztą całą RGO jako organizację kolaborującą z niemieckim okupantem, w ten sposób tworząc sobie alibi dla pacyfikacji wielu osób i środowisk aktywnych społecznie, niezależnych i zasłużonych dla dzieła pomocy. Zob. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 512; A. Pankowicz, *Ronikier Adam Feliks (1881–1952)*, *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. XXXII, s. 18–21; J. Ronikier, *Rada Główna Opiekuńcza w świetle pamiętników Adama Ronikiera* [w:] *Kraków w czasie II wojny światowej*, Materiały sesji naukowej z okazji dni Krakowa w roku 1991, Kraków 1992, s. 77–88; P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 168.

¹⁸ Zaświadczenie wydane przez CKOS Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w 1946 r. (CKOS – Centralny Komitet Opieki Społecznej wraz z podległymi wojewódzkimi został powołany w 1944 r. w miejsce zlikwidowanych agend RGO).

¹⁹ Życiorys Zygmunta Starachowicza spisany przez Jadwigę Starachowicz.

²⁰ Kierownictwo RGO dyskretnie ostrzegało pracowników by, dla własnego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa organizacji, nie współpracowali z podziemiem. Za tę uwagę dziękujemy prof. Andrzejowi Chwalbie.

²¹ „Bezpośrednim zwierzchnikiem jego był Kot Tadeusz – rotmistrz – pseudo – «Korab» zamieszkały przy ulicy Gertrudy 24 m 6 w Krakowie”. Życiorys Zygmunta Starachowicza spisany przez Jadwigę Starachowicz.

Na terenie Bieńczy uczył nielegalnie języka polskiego, historii oraz innych przedmiotów²².

Niestety, obawy Ity niespodziewanie szybko okazały się uzasadnione. „W sierpniu zabrano z RGO Zygmunta – tyle było dowodów rzeczowych, że trudno było myśleć o ocaleniu – te straszne noce, kiedy spodziewaliśmy się, że Gestapo przyjdzie i po nas wszystkich”²³. Sierpień 1944 r. w Krakowie był okresem niezwykle wzmocnienia działalności policji i służb bezpieczeństwa. Krakowska AK rozważała możliwość zorganizowania powstania zbrojnego. Niemcy, aby temu zapobiec, urządzili gigantyczną łapankę, podczas której aresztowali kilka tysięcy osób. Dzień ten przeszedł do historii miasta jako „czarna niedziela”. Aresztowanych zaczęto natychmiast przesłuchiwać. Zatrzymanie Starachowicza bez wątplenia należy łączyć z tymi wypadkami²⁴. Co się działo z samym Zygmuntem po aresztowaniu, wiemy z oświadczenia Mieczysława Maika, złożonego w roku 1946.

„Zaświadczam, że Starachowicz Zygmunt, magister praw urzędnik RGO, zamieszkały w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 10, urodzony 5 lipca 1914 r. w Starym Samborze, został dnia 8 sierpnia 1944 r. aresztowany ze mną, Alfredem Fritschem, Zofią Myczkowską za sprawy polityczne i osadzony najpierw w celi przy ul. Pomorskiej, a następnie przewieziony na Montelupich do celi Nr. 49. W czasie aresztowania znaleziono w jego biurku w RGO przy ul. Krowoderskiej Nr. 5 plik gazetek nielegalnej prasy, pudełko orzełków polskich, oraz pamiętnik jego z obozu koncentracyjnego w Dachau. Aresztowano go pod zarzutem należenia do Armii Krajowej i skupowania broni i mundurów dla AK. Również zeznając, że mimo dwugodzinnego torturowania i bicia, zachowując się po bohatersku, jak przystało na dobrego Polaka – nikogo z organizacji nie wydał”²⁵.

Jadwiga zanotowała: „rozstrzelany w Krakowie na Montelupich 10 września 1944 r.”²⁶ Poza tym zapisem nie zachował się żaden dokument mówiący o śmierci Zygmunta²⁷. Ten zaś nie jest w pełni wiarygodny, najprawdopodobniej data została ustalona w opraciu o domysły, niepotwierdzone poszlaki.

²² W. Pyczek, *Nauczycielska saga rodziny Łowczowskich*, s. 4 (mps, zbiory prywatne Danuty Spaczyńskiej).

²³ Pamiętnik Marii Majerek z domu Smidowicz, matki Jadwigi Starachowicz.

²⁴ Za tę uwagę dziękujemy prof. Andrzejowi Chwalbie.

²⁵ Wtórópis oświadczenia Mieczysława Maika, spisane 26 VIII 1946 r. w Krakowie.

²⁶ Życiorys Zygmunta Starachowicza spisany przez Jadwigę Starachowicz.

²⁷ Właściwie każda publikacja, w której wspomniany jest Zygmunt Starachowicz, inaczej przedstawia okoliczności jego śmierci. O zgonie w Oświęcimiu pisze cytowany już Wiesław Pyczek, o ponownym umieszczeniu w obozie (m.in. w Buchenwaldzie) napomykają autorzy biogramu Starachowicza w publikacji *Mieszkali w Bieńczykach, zginęli za Ojczyznę. 1939–1945*, zebrał J. Kotyza, Kraków 1987.

Jadwiga została sama z dwójką małych dzieci. Potrafiła jednak pogodzić ich wychowanie z pracą zawodową²⁸. Utrata ukochanej osoby musiała być dla niej przeżyciem bardzo bolesnym. W domu właściwie nie wspominało się o ojcu, tym bardziej jego śmierć była tematem tabu. W rodzinie szanowano prywatność. Ita – w mieszkaniu przy ul. Siemiradzkiego, gdzie mieszkała po wojnie – trzymała w tapczanie szare pudełko, do którego nikt nie zaglądał. Najprawdopodobniej tam właśnie przez lata spoczywał pamiętnik Zygmunta wraz z innymi dokumentami. Jadwiga Starachowicz zmarła 29 grudnia 1981 r.

Widocznie nikt nie miał czasu na dokładne przeglądanie papierów, które przetrwały dwie przeprowadzki. Jakiś czas po śmierci Jadwigi, na prośbę Uniwersytetu Jagiellońskiego, szukano zdjęć Zygmunta, najprawdopodobniej do publikacji *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*²⁹. Jak to jednak często bywa, mnóstwo innych spraw okazało się wówczas ważniejszych. Dopiero we wrześniu 2011 r., przy okazji porządkowania rodzinnego archiwum, odnalazła się niepozorna tekturowa teczka z napisem: „Jadwiga Zygmunt Starachowicz”, a w niej między innymi – pamiętnik, udostępniony w październiku Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Katarzyna Starachowicz

²⁸ Po wojnie pracowała w Klinice Laryngologicznej (UJ, potem po przeniesieniu Wydziału Medycznego – Akademii Medycznej) jako asystent, doktor, adiunkt. Podejmowała także inne prace w celu podreperowania domowego budżetu (m.in. w Przychodni Studenckiej AM).

²⁹ *Wyrok na Uniwersytet Jagielloński...*, Kraków 1989.

Nota edytorska

Pamiętnik Zygmunta Starachowicza składa się z 43 luźnych kartek formatu A5. Kartki są zapisane jednostronnie i są numerowane. Paginacja na ogół zachowuje tradycyjną formę cyfr arabskich. Wyjątek stanowi następująca po stronie 26 strona nr „26b” oraz po 34 – „34a” (ostatnia strona ma zatem numer 41). Odstępstwa te mogą wskazywać na to, że niektóre partie tekstu były dopisywane później. Widoczne poprawki i zróżnicowane formy zapisu (czasem nawet dukt pisma), jak również fragmenty pozostawione do uzupełnienia dowodzą, że tekst był przeredagowywany.

Pamiętnik ma formę maszynopisu (s. 1–16, 21)¹, przeplatającego się z rękopisem – (zapis czarnym atramentem na s. 17–20, 23–36, 39 lub ołówkiem s. 41). Zdarzają się także fragmenty, w których obok tekstu pisanego na maszynie widnieje wpis czarnym atramentem (s. 22, 37, 38) lub – czarnym atramentem i ołówkiem (s. 40). Znaki narysowane niebieską i czerwoną kredką oraz ołówkiem podkreślają wcięcia akapitowe; czarnym atramentem skreślono pojedyncze wyrazy. Dodatkowo, na pierwszych 6 stronach widoczna jest, wyróżniona różowym kolorem, korekta – głównie stylistyczna.

W zeszycie znajdują się również cztery rysunki (czarnym atramentem): na stronie 7 – „plan kaplicy”; na stronie 19 – „plan pokoju 68”; na stronie 28 – „plan II p. koszar 20 p.p.”; na stronie 32 – plan placu koszarowego i jego najbliższego otoczenia.

Pamiętnik nie ma tytułu, na jego końcu umieszczona została jedynie adnotacja: „koniec części I. 4.IX.41 St.”

Tekst pamiętnika należy traktować przede wszystkim jako źródło historyczne, nie można jednak pomijać jego wyraźnych ambicji literackich i filozoficznych – na przykład zadumy autora nad rolą przypadku w życiu człowieka. Dlatego też starano się – opracowując tekst edytorsko – z jednej strony ułatwić jego odbiór współczesnemu czytelnikowi, z drugiej – zachować autorski styl.

W edycji nie zaznaczano osobno ani skreśleń, ani zmian, ani uzupełnień autorskich. W większości wypadków uszanowano wolę Starachowicza i wprowadzono naniesione przez niego zmiany. Od tej reguły odchodzono

¹ Numery stron w całej nocie edytorskiej są podawane zgodnie z oryginalną paginacją.

sporadycznie, gdy skreślenia powodowały obniżenie merytorycznej wartości dokumentu historycznego.

Wszelkie błędy natury ortograficznej, fleksyjnej – poprawiono. Interpunkcję, formy fleksyjne oraz zasady pisowni łącznej i rozdzielnej uwspółcześniono. W niektórych miejscach zmieniono zapis cyfr i dat. Oczywiście przypadki pominięcia zaimków, przyimków oraz spójników – uzupełniono bez odnotowywania. Niedoskonałości stylistyczne oraz składniowe pozostawiono bez zmian. Wyrazy, których nie udało się odczytać, zaznaczono wielokropkiem w kwadratowym nawiasie.

Nie usuwano fragmentów wykropkowanych oraz dwóch uwag o potrzebie przeredagowania tekstu – zamiar udaremniony przez śmierć autora. Tekst opatrzone przypisami objaśniającymi (przypisy historyczne sporządził F. Wasyl, objaśnienia rodzinne K. Starachowicz). W kilku przypadkach nie udało się ustalić tożsamości wspomnianych osób, co odnotowano.

Pamiętnik znajduje się w prywatnych zbiorach rodziny Starachowiczów. Skany jego wszystkich stron pozostają do wglądu w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Katarzyna Starachowicz